

GÓRNICZTWO MA PRZYSZŁOŚĆ

ROZMOWA Z DR. INŻ. PIOTREM LITWĄ,
PREZESEM WYŻSZEGO URZĘDU GÓRNICZEGO

Jak wypada ocena stanu bezpieczeństwa w polskich kopalniach na koniec sierpnia 2013 roku?

– Weryfikujemy przepisy dotyczące bezpieczeństwa pracy w górnictwie, promujemy dobre praktyki, wyciągamy konsekwencje wobec osób lekceważących zagrożenia, a mimo to wypadkowość wymyka się przewidywaniom. Do końca lipca utrzymywał się bardzo dobry trend. Niestety ostatnie tygodnie przyniosły pięć śmiertelnych wypadków. Od początku roku do końca sierpnia w polskim górnictwie życie straciło 15 osób, w tym 12 w kopalniach węgla kamiennego. W ubiegłym roku wypadków śmiertelnych było 28, najwięcej jak zwykle od lat w górnictwie węgla kamiennego – 22. Każda górnicza tragedia przedstawia branżę wydobywczą w ponurych barwach. Warto jednak pamiętać, że od 2010 roku maleje liczba wypadków ogółem. Sumaryczny efekt tej trzyletniej poprawy przekracza 21 proc., czyli lepiej niż zakładaliśmy w naszej wieloletniej strategii, w której wskazujemy pięcioprocentowy próg satysfakcji w każdym kolejnym roku. Dla załogi własnej kopalni węgla kamiennego w 2012 r. liczba wypadków ogółem w 2012 r. zmalała o 7,5 proc., a ciężkich urazów było o 40 proc. mniej niż rok wcześniej – i trzy razy mniej niż w 2009 r.

Najsłabszym ogniwem w górniczym bezpieczeństwie jest człowiek. To nie znaczy, że poszkodowany sam sobie jest winien. Do wypadku doprowadza często kilka czynników przyczynowo-skutkowych. Nieprzestrzeganie przepisów łączy się z błędną organizacją pracy, pośpiechem i presją na wynik ekonomiczny, słabym nadzorem, tolerancją ryzykownych zachowań. Nie mieliśmy w ostatnich latach katastrof związanych z naturalnymi zagrożeniami występującymi w polskich kopalniach, takimi jak metan. Niemal 70 proc. wszystkich wypadków jest spowodowanych: potknięciem, poślizgnięciem, przewróceniem się, spadnięciem, stoczeniem, upadkiem jakiegoś przedmiotu, materiału oraz oberwaniem mas skalnych. Najwięcej śmiertelnych wypadków zdarza się podczas robót w niezabezpieczonych wyrobiskach lub likwidacji ścian i rabowania obudowy oraz szeroko rozumianego transportu.

Czy taki czynnik ryzyka, jak eksploatacja pokładów zalegających na głębokości ponad 1000 m, ma przełożenie na wysokość nakładów na systemy bezpieczeństwa na dole?

– Warunki pracy na kilometrowych głębokościach są gorsze niż 300 – 500 metrów od powierzchni ziemi. Nakłady

na BHP rosną, co wynika na przykład z kosztów klimatyzacji wyrobisk, prewencji metanowej i tapaniowej. Bez tych wydatków po prostu prowadzenie wydobywania nie byłoby możliwe. Wydatki na bhp wykazywane przez przedsiębiorców nie przekładają się na zmniejszenie liczby wypadków oraz niebezpiecznych robót, które są zatrzymywane przez nadzór górniczy podczas kontroli. Wznowiliśmy pracę wspólnie z przedsiębiorcami nad metodologią liczenia nakładów, którą będzie można zastosować we wszystkich zakładach górniczych. Zmierzamy do ustalenia rodzajów kosztów ponoszonych przez pracodawcę w związku z każdym wypadkiem przy pracy. Chcemy, by ujmowane były takie czynniki jak: utracone dniówki i produkcja, koszty zniszczeń materialnych, świadczenia cywilne, renta wyrównawcza, odprawa pośmiertna, odprawa rentowa, zaopatrzenie medyczne i żywnościowe, szkolenia i kursy, akcja ratownicza. Zależy nam na precyzyjnym ukazaniu, ile kosztuje przedsiębiorcę każdy wypadek lekki, ciężki i śmiertelny. Wtedy może uda się zmienić mentalność i przekonać wszystkich, że wydatki na poprawę warunków pracy i bezpieczeństwo są faktycznie inwestycją produkcyjną, ponieważ te wydatki przekładają się na wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa.

Misja Wyższego Urzędu Górniczego opiera się na trzech podstawach: poprawa bezpieczeństwa pracy i ochrony zdrowia górników, optymalne zagospodarowanie złóż kopalin oraz ograniczenia uciążliwości oddziaływania górnictwa na ludzi i środowisko. Jakie działania podejmuje WUG w bieżącym roku w dwóch ostatnich obszarach?

– Górnictwo ma przyszłość pod warunkiem, że uzyska akceptację społeczną. Dziś mało kto godzi się na uciążliwości, które niesie eksploatacja kopalin. Ingerencja człowieka w skorupę ziemską to przekształcenia i deformacje terenu, niekiedy uszkodzenia obiektów budowlanych, zmiany stosunków wodnych. Takie są fakty, ale wygodne życie każdego człowieka jest uzależnione od nieprzerwanego wydobywania wody, gazu, węgla, ropy, surowców skalnych, kopalin. Dlatego stawiamy na usprawnienie partnerskiej współpracy samorządów terytorialnych z przedsiębiorcami górniczymi przy wsparciu i pomocy zaplecza naukowego i badawczego. Nie mamy w tej mierze mocy sprawczej,



ale staramy się inicjować, mediować i poprawiać współdziałanie władz lokalnych z zarządami firm górniczych. Powołujemy i prowadzimy Zespoły Porozumiewawcze, które są forum negocjacji w bieżących problemach związanych z wydobywaniem. Naciskamy na przedsiębiorców na prowadzenie prewencji i minimalizacji szkód górniczych przed rozpoczęciem eksploatacji, uruchomieniem nowych ścian, zamiast koncentrowania się na usuwaniu już spowodowanych zniszczeń. To musi być prowadzone równoległe. Pomagamy w zawieraniu porozumień przedsiębiorców z poszkodowanymi właścicielami uszkodzonych obiektów. Optymalne zagospodarowanie złóż wiąże się z naszymi inicjatywami legislacyjnymi, projektami zmian przepisów ustawowych i rozporządzeń, a także inicjowaniem badań naukowych w zwalczaniu zagrożeń w kopalniach.

W czasie Targów „Katowice 2013” prezentowana jest między innymi oferta sprzętu wykorzystywanego do zagwarantowania bezpieczeństwa pracownikom zakładów wydobywczych. Czy WUG monitoruje jakość tego sprzętu?

– Jednym z naszych ustawowych zadań jest nadzór rynku w zakresie nowo wprowadzanych do górnictwa wyrobów. Prowadzimy kontrole w zakładach górniczych i mamy rozliczne kontakty międzynarodowe, czyli mamy dobre rozeznanie jakości sprzętu w polskich kopalniach. Najlepsze rozwiązania techniczne i organizacyjne promujemy podczas prowadzonych przez nas szkoleń dla różnych grup specjalistów zatrudnionych w kopalniach, a także za pośrednictwem naszej strony internetowej, naszego kanału na YouTube.

Jakie wnioski dla polskiego bezpieczeństwa górniczego wynikają z 23. Światowego Kongresu Górniczego, który niedawno odbył się w Kanadzie?

– Oj, dużo trzeba byłoby na ten temat mówić. Dla mnie najbardziej istotnym wnioskiem jest konieczność zmiany mentalności osób zatrudnionych w polskim górnictwie, w tym kadry zarządzającej. W Kanadzie wchodząc przez bramę do kopalni każdy musi zauważyć tablicę informacyjną z datami ostatnich wypadków przy pracy, które w tym zakładzie się wydarzyły. Tam przodowy nawet przez sekundę nie zastanawia się czy zgłosić najdrobniejszą usterkę sztygarowi. To dla niego oczywiste. On nie ryzykuje swoim życiem i kolegów. W Polsce bywa różnie z poczuciem odpowiedzialności. Niedawno odkryliśmy metanomierz na przodku okryty workiem, żeby automatyczny system prewencji nie przerwał robót, gdy stężenie gazu przekracza dopuszczalne normy. Granica akceptowalnego ryzyka jest w polskich kopalniach diametralnie inna niż w Kanadzie czy USA. Musimy mentalnością zmierzać do najwyższych standardów, technicznie i technologicznie polskie górnictwo jest na poziomie światowym.

Rozmawiał Janusz Pilszak